PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 630 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 1/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 13

Nr. 6135. Lwów, sobota 19. listopada 1921. Rok XII

Termin wyborów orzekających na Litwie. Niemcy mogą zapłacić ratę styczniową.

U przełomu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 16. listopada.

(X) To, co obecnie przeżywamy w stolicy, dowodzi niezbicie, że znaleźliśmy się u przełomu.

Przez trzy lata naszego życia państwowego nie mieliśmy ani jednego momentu, który snadnie możnaby nazwać przełomowym dla naszej wewnętrznej struktury politycznej, dla naszego bytu państwowego.

Dopiero obecnie taki moment zaistniał.

Decyduje się bowiem, jaką Polska będzie, po jakiej linii pójdzie. Decyduje się, czy nawiążemy złotą nić z tradycyą Modrzewskiego, Reja, Kochanowskiego, Zamojskiego — czy też zabrniemy w smutnej pamięci spuściźnie Wiśniowieckich, Branickich; czy pójdziemy drogą wolności, tolerancyi — czy drogą wstecznictwa, zachłanności, nietolerancyi.

Na tę decyzyę od trzech lat naród czeka. Ta decyzya przygotowuje się od trzech lat. Nie mogła zapaść, gdy groził nam wróg zewnętrzny, gdy musieliśmy wytężać wszystkie siły na obronę.

Od roku, gdy wojna ustała, a zwłaszcza obecnie, gdy ustalenie granic państwa staje się faktem — decyzya nie daje się więcej odwlec.

Kilkakrotne przesilenia ministeryalne w ciągu jednego roku, a zwłaszcza ostatnie „przesilenie państwowe" — wszystko to były przedwstępne kroki, przygotowawcze czynności.

Ważyły się losy...

Obecnie decyzya jest koniecznością! Nie możemy ideowo „siedzieć na dwóch stołkach", balansować między dwoma biegunami. Musimy się decydować. Aut — aut!

* * *

Jest książka, którą każdy inteligentny Polak winien wciąż czytać, wciąż się nad nią zastanawiać.

Jest to Artura Górskiego „Ku czemu Polska szła".

Jeśli chcemy wiedzieć, ku czemu Polska idzie i pójdzie — musimy sobie przed oczy postawić: ku czemu Polska szła..., musimy się pytać: czy nie utraciliśmy nici duchowej z przeszłością Polski, z istotą jej woli dziejowej?

Musimy sobie wciąż zadawać pytanie: czy obecna Polska nawiązuje nić z tą Polską, o której marzyliśmy w okresie niewoli, której obraz wpili-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Wybory w Wileńszczyźnie 7 stycznia.

Warszawa, 18 listopada.

(Telef.) (m) Według ostatnich informacyi wybory do zgromadzenia orzekającego wileńskiego przeprowadzone być mają w dniu 7 stycznia 1922 r.

WYJAZD NACZELNIKA NA KRESY.

Warszawa, 18. listopada.

(Telef.) (m) Naczelnik państwa wyjechał wczoraj w Towarzystwie ministra spraw wewnętrznych na Kresy wschodnie.

Niemcy mogą zapłacić ratę styczniową.

Warszawa, 18 listopada.

(Telef.) (m) „Echo de Paris" donosi z Berlina, że komisya odszkodowawcza oświadczyła rządowi niemieckiemu, że badania stosunków gospodarczych w Niemczech wykazały, że Niemcy mogą zapłacić ratę styczniową bez potrąceń, jednakże wielki przemysł musi przyjść rządowi z pomocą.

Amer. przemysł żelazny zaniepokojony waszyngtońskimi planami.

Warszawa, 18. listopada.

(Telef.) (m). Z Waszygtonu telegrafują: Sensacyę wywołała tu zapowiedź znanego króla automobilowego Forda, że gotów jest zakupić całą flotę wojenną świata po cenach starego żelaza, celem przerobienia jej na samochody i maszyny rolnicze. Propozycya ta spotkała się licznemi uznaniami, jednakże magnaci żelaza liczą się z tem bardzo poważnie. Amerykańskie koła konferencyi wyrażają pewność, że wielki przemysł amerykański zacznie się teraz liczyć z utratą zleceń i z prawdziwie amerykańskim sprytem zacznie się rzucać na nowe pola.

Zaliczki dla inwalidów.

Warszawa, 18. listopada.

(E. T. E.) Rada ministrów uchwaliła wypłacić inwalidom zaliczki w wysokości 50—70 prc. stawek przewidywanych przez nową ustawę.

śmy w naszych duszach — czy też z tą Polską, która stoczyła się na dno hańby, którą zaborcy rozebrali?

Artur Górski wykazuje, że w przeszłości przeżyła Polska dwie ideologie. Jedna to ideologia 16. stulecia; druga to ideologia następnego wieku.

„Rozpatrując myśli ludzi 16 wieku — pisze — wysokie ponad wiek, wrzące a bujne niesłychanie, jak o tem świadczy ich puścizna piśmienna — oglądając ich dzieła w czasie pokoju i wojny, nabieramy dopiero poglądu, ile było zdrowia i siły w tem dążeniu do wolnych rąk; bo to były ręce budujące, bo to był rozplan takiego domu życia, by w nim było swobodnie każdej głowie, każdej piersi, każdemu sercu i skrzydłom — bez przycinań. Na dnie całego tego ruchu spoczywał pierwowzór człowieka."

Z tej miłości, z tego szacunku człowieka wyrosła wielkość Polski.

Z tego szacunku człowieka i jego praw do wolnego rozwoju wyrosła równowaga stanów, samorząd gmin wiejskich i miast, ten szacunek przyniósł nietykalność osobistą i mienia szlachcica, równouprawnienie wszystkich wyznań, wolność sumienia, wreszcie ustrój konstytucyjny.

Z tego szacunku człowieka wyrosły trzy zasady, które dały wielkość Rzeczypospolitej polskiej i poszanowanie praw innych narodów, tolerancya religijna i równość polityczna.

Ten szacunek do praw człowieka sprawił, że Polska w 16-tem stuleciu, gdy w innych państwach walka między katolikami i protestantami przyjmowała charakter krwawych wojen, była azylem, gdzie z całej Europy znajdowali schronienie prześladowani. Piękną była ta Polska, gdzie swobodnie mogli wypowiadać swe poglądy Łaski, Rej, Orzechowski, Modrzewski, Hozjusz.

Lecz co się stało potem? W wiek potem?

Obszernie wykazuje to Artur Górski: oto Polska 17 stulecia stopniowo zdradza dorobek ideowy minionych pokoleń. Zdradza go w stosunku do innych narodów, tolerancyi, równouprawnienia obywateli.

Górski uważa to za jedną z głównych przyczyn upadku Polski.

Przyszli do Polski ludzie siać nienawiść, tępić tolerancyę, wiedzę i krytycyzm. Rozpoczyna się prześladowanie ludzi innych przekonań, usuwanie od życia politycznego i dostojeństw najlepszych Polaków tylko dlatego, że są innych przekonań... Poczyna się „partyjnictwo", zatraca poczucie wolności, przebuja zachłanność, nienawiść...

Braniccy czy Wiśniowieccy zatracili ideologię Łaskiego czy Zamojskiego...

* * *

Trzeba myślą uciec w 16-ty i 17-ty wiek w Polsce — by tu zaczerpnąć przykładu, jaką Polska ma być.

Dwie antytezy: Polska 16-go stulecia i Polska 17-go wieku — to drogowskazy i dla nas.

„Bo wszakże, jakbykolwiek się nie oślepiać — dowodzi Artur Górski — monumentalnością wielkich imperializmów, poczynając od piramid Egiptu, przez asyryjskie i tatarskie piramidy z ludzkich głów, aż po imperializmy naszych czasów, skierowane do postawienia przez jeden naród nogi na karku narodów całego świata, to przecież dzieje uczą, że nie z takich zakusów powstawała historya duszy człowieczej, nie z nich rodził się nowy ideał wieków. Tworzyły go republiki greckie, tworzyła Judea, gdzie prorocy byli rewolucyonistami wolności duchowej, stworzyła republika florencka; podnosił się on wśród prostych farmerów Stanów Zjednoczonych, a wszędzie wymagał do swego bytu — wolności. Dzieje narodu mogą iść albo po linii siły, albo po linii wartości."

Pierwsza droga prowadzi poprzez gwałty, strach i kłamstwo, druga poprzez miłość i wolność.

„W państwie strachu celem staje się państwo, a środkiem człowiek. W państwie wolności człowiek stawał się celem jako ideał, a rzeczpospolita środkiem."

* * *

Takie to są uogólnienia, dane nam przez jednego z najgłębszych i najszlachetniejszych myślicieli obecnej generacyi, Artura Górskiego.

A teraz praktyka życiowa ma głos.

Na co się zdecydujemy? Kto ostatecznie zwycięży? Tradycya 16-go wieku czy 17-go? Ideologia Zamojskiego czy Branickiego? Wolność czy nietolerancya? Postęp czy reakcya?

Z tego punktu widzenia tylko możemy oceniać walkę za i przeciw Józefowi Piłsudskiemu.

Niemcy o kryzysie w Polsce.

Lwów, 18 listopada

Prasa niemiecka zamieszcza dość obszerne doniesienia o „kryzysie Piłsudskiego" w Polsce. „Voss. Ztg." i „Danziger Ztg." w jednobrzmiącym telegramie z Warszawy podają, że prawdziwe przyczyny kryzysu leżą głęboko, że jest to próba sił i walka o władzę w Polsce.

Sympatye pism niemieckich są po stronie Belwederu.

Narodowi demokraci bowiem, są według „Voss. Ztg." „więcej nacyonalistami niż narodowcami i bardziej demagogami, niż demokratami i marzą o berle samowładnej szlachty", oprócz tego utrzymują stale stosunki z pewnemi wpływowemi kołami francuskiemi.

„Berliner Tagebl." pisze, że „zamiar ustąpienia wyrażony przez J. Piłsudskiego jest jedną z faz w długiej, zaciętej walce, jaką szowinistyczno-nacyonalistyczna prawica pod wodzą narodowej demokracyi prowadzi o władzę w Polsce".

Masowe rozstrzeliwania przez bolszewików w Płoskirowie.

Masowe rozstrzeliwania przez bolszewików w Płoskirowie. — Kontrrewolucyjny spisek. — Masowe rewizye i aresztowania. — Cała milicya ludowa w więzieniu. — Wyrok skazujący wszystkich bez wyjątku na rozstrzelanie. — Rządy „rewtrójki". — 200 osób straconych. — Egzekucye w piwnicy. — Tracono grupami lub pojedyńczo. — Automobil przygłuszał jęki. — Powrót władz sowieckich. — Ogłoszenie listy rozstrzelanych. — Pogrzeb. — Pochowani w wspólnej mogile. — Więźniowie w Gródku. — Ich ucieczka.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Płoskirów, w listopadzie.

Fakt, który miał miejsce w ostatnich dniach w Płoskirowie, przewyższa wszystkie dotychczasowe okrucieństwa bolszewickie. Mianowicie jeszcze w połowie października, a zatem przed wybuchem powstania, **wykryła miejscowa czerezwyczajka w Płoskirowie rzekomy, szeroko rozgałęziony spisek, dążący do obalenia rządu sowieckiego na Podolu na rzecz ruchu petlurowskiego.** Na czele tej organizacyi stali naczelnicy, urzędnicy milicyi ludowej oraz innych instytucyi sowieckich. Wedle twierdzenia władzy bolszewickiej obejmował spisek obszar od Stanisławowa (?) (w Galicyi) aż do Winnicy. W sieć tej organizacyi wciągnięto przytem przedstawicieli różnych warstw społecznych z pośród ludności zamieszkałej na wspomnianym terenie. Ta sama organizacya — jak głoszono — zajmowała się rozpowszechnianiem odezw Petlury i innych dowódców powstańczych. Odezwy rozlepiano w ostatnich dniach w Płoskirowie nawet w urzędach czerezwyczajki.

Wykrycie całego spisku nastąpiło dzięki jednemu prowokatorowi, który przedtem brał w

79

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

— Nikt. Serce kochające. Ty sam. Aż wreszcie — przyszedłeś. Było to jakie dziesięć dni temu, rano, tuż po wschodzie słońca. Siedziałem przed domem na schodkach, u stóp mych bawił się Ali. Lintang krzątała się około śniadania. Poranek był piękny, słoneczny, gaj palmowy przed naszym domem rozradowany jasnością. Lintang wyszła na ganek i w tej chwili usłyszałem jej napół stłumiony okrzyk, dziwny, jakby obcym, nie swoim głosem wydany. Mimowoli spojrzałem przed siebie, Ali też odwrócił głowę i patrzył w gaj palmowy — i oto na ścieżce wśród palm pojawiłeś się ty. W białem ubraniu, w hełmie białym, uśmiechnięty i pogodny szedłeś ku nam. Wyszedłszy z pomiędzy drzew stanąłeś w słońcu i patrząc ku nam wyrzekłeś po malajsku jedno jedyne słowo: — Przyjechaliśmy. — Powiedziałeś to po malajsku: Suda naik! A potem zniknąłeś, rozpłynąłeś się w powietrzu. Widziałem własnemi oczami — ja, Lintang i Ali. Od tej chwili Lintang wiedziała, że powrócisz. Allach jest wielki!

Tu głos znów umilkł.

— Co dalej? — pytał Ramian.

— Zląkłem się! Zląkłem się — bo myślałem, że to znak i zapowiedź śmierci twojej, o której sam przyszedłeś nam powiedzieć. Ale Lintang uradowana ani chwili nie wątpiła, że ty istotnie wróciłeś. Wówczas udaliśmy się do miasta. Sprzeciwiałem się temu. Byłem zbyt przerażony widzeniem i obawiałem się nieszczęścia. Prócz tego — gdyby nawet sprawdziły się przeczucia córki, czyż można było przewidzieć, jakim wróciłeś? Ale ona powiedziała mi, że szukać cię nie będzie a tylko pragnie być bliżej ciebie i abyś ty miał ją bliżej siebie. Ustąpiłem jej i oto jesteśmy w gościnie u siostry mej, Fatme, tam, gdzie mieszkaliśmy dawniej, kiedy ty, panie, dłuższy czas musiałeś bawić w mieście.

— Ta ciasna uliczka tu, przed nami, dom na końcu ulicy, po prawej stronie, z palmą rosnącą przy murze?

— Tak. Więc pamiętasz?

Ramian milczał.

Hadżi Jussuf ben Abdulla skulił się, bo chłód nocy dokuczał już starym jego kościom i milczał też.

— I nie szukaliście mnie? Nie dowiadywaliście się? — odezwał się Ramian po jakimś czasie.

— Nie. Sądziłem, że Lintang zechce cię szukać... Powiedziała mi, że ty przyjdziesz, ale kazała mi oczekiwać cię tu, na tem miejscu, o zwykłej twej dawnej godzinie... I ja czekałem wiernie, choć nie wiedziałem, czy przyjdziesz do mnie jako człowiek, czy też pokażesz mi się —jak wówczas rankiem, w gaju palmowym... I teraz nie wiem...

Ramian wyjął papierosa i zapalił go benzynową zapalniczką. Żółty płomień zachwiał się zlekka w powietrzu. Ramian rozmyślnie nie gasił go, lecz z uśmiechem w oczach zwrócił się ku swemu towarzyszowi.

Wyjrzała ku niemu starcza, pomarszczona twarz bez zarostu i wielkie, czarne oczy, patrzące pogodnie, spokojne i trochę smutne zarazem. Hadżi Jussuf ben Abdulla miał na sobie żółty kaftan i zielony turban. Siedział na skrzyżowanych nogach a na kolanach jego leżała czarna laska, którą się widocznie podpierał, gdy chodził.

Patrzyli sobie w oczy, oświetleni żółtym blaskiem, który w niewielkiej odległości od płomienia wsiąkał w czarną ciemność, podobną do niskiego, czarnego sklepienia. Wyglądało to, jakby się znajdowali w piwnicy lub w podziemiu.

Hadżi Jussuf ben Abdulla uśmiechnął się — a uśmiech miał pogodny, naiwny, prawie dziecinny.

— Widzę, o panie, iż kwitniesz zdrowiem i siłą. Bóg jest miłosierny!

— Przyjrzyj się mi dobrze, hadżi Jussufie! — mówił Ramian, patrząc starcowi mocno w oczy i nie gasząc płomienia, z którego szybko leciała w górę cienka nić czarnego dymu. — Przyjrzyj się mi! Czy tak wyglądał Mata-ari, ojciec Alego, mąż twej córki?

(C. d. n.)

nim czynny udział, następnie zaś wydał swych towarzyszy. Oczywiście nastąpiły zaraz masowe rewizye i aresztowania. Niemal całą milicyę ludową osadzono w więzieniu. Liczba więźniów wzrastała z każdym dniem. Osoby, co do których nie miano dowodów winy, osadzono w obozach koncentracyjnych. Znaczna część jednak uwięzionych osób nie była jeszcze przesłuchana. Wtem poczęły krążyć wieści o zbliżaniu się w kierunku Płoskirowa oddziałów powstańczych. W mieście wybuchła panika...

Urzędy sowieckie przygotowywały się do ewakuacyi, w pierwszym rzędzie — czerezwyczajki. Pobyt w mieście stał się wprost nie do zniesienia, zwłaszcza wtedy, gdy przelano władzę na „rewtrójkę“ (rada złożona z trzech dyktatorów). Naradzano się nad losem aresztowanych, będących przyczyną niepowodzenia władz sowieckich. Oczywiście, iż nie namyślano się długo i postanowiono zarówno tych, którzy skazani zostali poprzednio na zesłanie do obozu koncentracyjnego, jak i nieprzesłuchiwanych jeszcze — rozstrzelać. Na czele „rewtrójki“ stał Łotysz Egilet.

W nocy z 29 na 30 października przewieziono pierwszą grupę więźniów do polit-biura, przy ul. Kommerczeskiej. Wszystkich, w liczbie 60-ciu tej samej nocy rozstrzelano w piwnicy. Następnej nocy pozbawiono życia w ten sam sposób 58 osób, a z 31 na 1 listopada padło pod kulami 29 osób. Prócz tych rozstrzeliwań „grupowych“ stracono mnóstwo pojedyńczo. Ogółem więc straciło życie przeszło 200 osób — w tem ośm kobiet.

Rozstrzelano: naczelnika milicyi Pawłowa urzędnika Czerwonego Krzyża Kulczyckiego, całą rodzinę Piatakowych (złożona z 5 osób, w tem 3 kobiety), dwóch członków rodziny Werchoła, Tarszczuka, Mychajłową, Matwijczukowa, wielu urzędników pocztowych oraz innych urzędów sowieckich, prezesa gminnego urzędu (rewkomu) w Jarmolińcach itd. itd. Z pośród osób straconych „pojedyńczo“ wymienić należy miejscowego handlarza mięsem, Polaka S. Marcona, który zginął za to, że w ostatniej chwili zażądał od czekistów wyższej ceny za mięso, „dając w ten sposób dowód“, że uważa już pieniądze sowieckie za małowartościowe.

Wszystkie wspomniane egzekucye odbywały się w piwnicy. By zagłuszyć zaś jęki i krzyki nieszczęśliwych skazańców oraz przygłuszyć odgłos strzałów, ustawiono na ulicy przed domem huczący niezmiernie głośno automobil. Dopiero wtedy, gdy zapanował względny spokój w mieście i władze sowieckie podjęły z powrotem urzędowanie, rozlepiono po mieście afisze, podające listę ofiar oraz rodzaj przestępstw, popełnionych przez nich. Zwłoki wszystkich rozstrzelanych wywieziono na pobliskie pola i pochowano w wspólnej mogile. Łatwo sobie wyobrazić, jaki nastrój zapanował w mieście na wieść o tem, ile krwi niewinnej przelanej zostało.

Nie wszędzie jednak byli bolszewicy w możności zastosować swój ulubiony system pozbywania się aresztowanych. I tak np. w Gródku pod czas ewakuacyi znajdowało się w ręku czekistów 25 osób, w tem 14 włościan, którzy odmówili ofiarowania daniny zbożowej i 11 żydów, pozostających pod zarzutem szerzenia kontrrewolucyjnych nastrojów w mieście. Włościan zwolniono natychmiast, żydów zaś oddano w ręce Tatarów, którym polecono stracić ich w drodze do Kupiela. Nieszczęśni ludzie wiedzieli, jaki los ich czeka. Gdy jednak poczęli zbliżać się do miasta powstańcy, ogarnął eskortujących ich Tatarów taki paniczny strach, iż pragnąc jak najszybciej ocalić swe życie, nie utrudniali ucieczki więźniom, którzy też dzięki temu utrzymali się przy życiu.

Incognitus.

Echa świętojurskiego kongresu ukr.-bolszewickiego.

Jak Rusini starają się wytłómaczyć swój współudział.

Lwów, 18. listopada.

JAK RUSINI STARAJA SIĘ WYTŁÓMACZYĆ SWÓJ WSPÓŁUDZIAŁ.

W tygodniku przmyskim „Ukraińskij Hołos“ pojawiło się obszerne, bo prawie trzy kolumny zajmujące a aż w sześciu miejscach skonfiskowane, usprawiedliwienie św. Jura, wobec zarzutów współuczestnictwa w kongresie bolszewickim. Po obszernej polemice z wiadomościami podanemi przez pisma polskie, „Ukr. Hołos“ pisze co następuje:

URZĘDOWY PROTOKÓŁ.

„Na podstawie urzędowego protokołu, spisanego z członkami gr. kat. kapituły we Lwowie, zaraz po zajściu, w niedzielę 30. października 1921 możemy stwierdzić, co następuje: W olbrzymich zabudowaniach należących do św. Jura, które były kiedyś siedzibą klasztoru bazyliańskiego, wynajęto osobne zamknięte dla siebie mieszkanie z osobnym wchodem od ul. Piotra Skargi (a nie od pl. św. Jura) na żeńską szkołę ludową im. B. Hrinczenki. Stało się to jeszcze 1. września 1919 a więc więcej jak dwa lata temu. Kierowniczką tej szkoły jest p. Zofia Oleśkówna, wyłącznie zarządzająca wynajętemi ubikacyami, przyjęła do ich porządkowania i dogladania służącą Skibową, która zamieszkała tamże w kuchni. Rozumie się, że za mieszkanie to pod każdym względem, a głównie za osoby, które tam przychodzą, czy przebywają odpowiada zarząd szkoły a nigdy gr. kat. kapituła. Tu następuje opis jak jakiś pan z panią przekupili stróżową kwotą 5000 marek i obiecanką jadła i picia i w ten sposób wynajęli salę „na imieniny“. Do sali dostali się tylnym wchodem od ul. Piotra Skargi i ogrodów kapitulnych.

ZEZNANIA SKIBOWEJ.

Wiktuały na rzekome imieniny przyniesiono w niedzielę 30. października po godz. 11 a goście w liczbie 19 zaczęli schodzić się — jak zeznaje Skibowa, — aż około godz. 12. Nie minęło i pół godziny od przybycia gości, gdy zjawiła się policya, która obsadziła wchód od ul. Piotra Skargi, okna ubikacyi szkolnych i kurytarz sal szkolnych, poczem weszła do sali Ubikacyi ani kurytarzy, zostających pod zarządem kapituły policya nie obsadzała.

POLICYA WIEDZIAŁA O „IMIENINACH“.

Ponieważ policya odrazu obsadziła miejsce kongresu twierdzi wyjaśnienie, że musiała ona jeszcze przed niedzielą wiedzieć o tych „imieninach“ i zbadać należycie teren.

KOGO ZASTANO NA KONGRESIE.

Gdy policya wkroczyła do sal szkolnych, zastała tam 19 osób. Naradami kierował inżynier z Warszawy Łukasiewicz względnie Jasiński. Na 19 uczestników kongresu było według narodowości 8 Ukraińców (czy to nie fałszywa konskrypcya? — Red.) a to: Wasyl Korbutiak, włościanin który przed dwoma laty wrócił z Kanady, jakiś drugi włościanin który również wrócił z Kanady, Hucul z pokaleczoną i obandażowaną ręką, stud. Gizowska, b. studenci Chomysz, Czura, Wychor i jeszcze jeden nieznanego nazwiska, dalej 2 czy 3 żydów, reszta zaś sami Polacy. Żadnych Czechów, ani Madziarów, ani Niemców, ani Moskali, nie było tam.

TAJEMNICZY STRAŻNIK W SUTANNIE.

Wymieniając „Rzeczpospolitą“ i „Słowo Polskie“ jako pisma, które podały, iż na straży kongresu stał Bazylianin, osobisty sekre-

Dynastya drukarska Szarfenbergów w Krakowie.

Odczyt prof. Ptaśnika.

Prof. Ptaśnik wygłosił w Tow. Heraldycznem odczyt następującej treści:

Lwów, 18. listopada.

Szarfenbergowie już z końcem XIV wieku znani są w Krakowie, rodzina ta jednak nie ma nic wspólnego z Szarfenbergami, wielkimi przemysłowcami i kupcami krakowskimi z w. XVI, przybyłymi do Polski z miasteczka śląskiego Liebenthal. Kilku braci tego nazwiska osiadło w Krakowie, do największego zaś znaczenia z tej rodziny doszedł Marek Szarfenberg, który przyjął prawo miejskie w r. 1505. Zajmował się on handlem księgarskim, przemysłem drukarskim i papierniczym, a obok tego był znany, jako największy nakładca dzieł różnej treści w pierwszej połowie XVI wieku. W jego służbie pracowali początkowo jako drukarze, również z Liebenthal pochodzący, Wiktor Hieronim i Maciej Szarfenberg; sam Marek pozostawał w stosunkach zawodowych z wielkiemi firmami nakładczemi w Wiedniu Alantsych i Nachów, a kiedy w domu przy ul. św. Anny obok księgarni założył własny warsztat drukarski, postarał się także o założenie własnych fabryk papieru: jednej koło Balic, drugiej (Żabi młyn) na Prądniku. Z małych początków doszedł do bardzo znacznego majątku, podzielonego później między ośmioro dzieci. Jedni z synów zajmowali się przemysłem papierniczym (Walenty), inni przemysłem drukarskim i handlem księgarskim (Mikołaj, Stanisław). Księgarnia syna Stanisława była największą w Krakowie i wogóle w Polsce, drukarnia zaś Mikołaja stała się drukarnią nadworną królewską. Z ulicy św Anny przeniesioną została do domu Mikołaja Szarfenberga przy ul. Grodzkiej. Jako drukarz królewski zobowiązanym był Mikołaj dostarczyć kancelaryi królewskiej wyszkolonego czeladnika wraz z podręcznym warsztatem drukarskim, który zawsze miał towarzyszyć królowi i jego kancelaryi. Takim właśnie czeladnikiem był np. uczony prawnik, ze starej krakowskiej rodziny rzemieślniczej pochodzący, Paweł Szczerbic. W czasie pobytu króla we Lwowie w r. 1578 drukuje on wiersz Kochanowskiego p. t. Dryas Amasha Zamchana i Pan Zamchanus i w ten sposób Lwów wędrownej drukarni Szarfenberga zawdzięczał pierwszą swoją polską książkę. Inny czeladnik, Walenty Łapczyński, drukował uniwersały i pisma ulotne w czasie wyprawy moskiewskiej pod Połockiem, Wielkimi Łukami i Pskowem, w wolnych zaś chwilach od zajęć drukarskich chwytał za oręż i tak się dzielnie sprawował, że w nagrodę za to otrzymał szlachectwo. Za czasów Mikołaja drukarnia Szarfenbergowska stała na najwyższym stopniu rozwoju, natomiast za syna jego Jana, człowieka awanturniczego i oddającego się pijaństwu, zupełnie upada. Nękany niepowodzeniami Szarfenberg ten zastawia swój warsztat żydom, od których wykupił go Franciszek Cezary z Łobienicy w Wielkopolsce, jeden z największych drukarzy krakowskich XVII wieku.

Obok drukarni Marka Szarfenberga i jego sukcessorów znajdowała się w Krakowie inna jeszcze drukarnia Szarfenbergowska, założona przez Macieja Szarfenberga (1547). Objął ją po ojcu syn Hieronim i drukuje w niej książki poważne, przeważnie naukowe, umarł jednak w młodym wieku w czasie wielkiej zarazy (1555), drukarnia zaś jego wraz z ręką wdowy po nim przechodzi na spokrewnionego z Szarfenbergami Mateusza Zybenaichera, syna Marcina, przybyłego do Krakowa również z Liebenthal na Śląsku. Mateusz Zybenaicher na przedsiębiorstwach wydawniczych dorobił się tak znacznego majątku, że powszechnie zwano go w Krakowie bogatym drukarzem „dives caleographus“. Również syn jego, Jakób, jako przemysłowiec drukarski i papierniczy umiał prowadzić w sposób wzorowy warsztat swej pracy, ponieważ jednak zbyt wcześnie zakończył życie, zostawiając nieletnie dzieci, przeto i ta drukarnia z kolei upadła, przechodząc w drodze sprzedaży w ręce Stanisława Giermańskiego.

Takie były losy obydwóch oficyn drukarskich Szarfenbergowskich, wielce zasłużo-

tarz metr. Szeptyckiego, stwierdza wyjaśnienie że był to braciszek Maciej Martyn, zakonu św. Teodora Studyta. Mieszka on w instytucie św. Josafata dla chłopców przy ul. Piotra Skargi l. 2 a, w niedzielę już po obsadzeniu ku rytarza przez policyę, poszedł on swoją zwyczajną drogą z cerkwi do domu. Po drodze przytrzymała go policya, a gdy zjawił się komendant policyi Łukomski, wypuszczono go do domu. Koniec tego wyjaśnienia zajmuje się wykazaniem że naród ruski, składający się przeważnie z drobnych rolników jest przeciw nikiem bolszewizmu co okazało się w r. 1920. Stwierdza także, że zastępcą metropolity Szep tyckiego jest ks. mitrat Baczyński a nie ks. Ku nicki, który jest tylko proboszczem św. Jura. Tyle z wyjaśnień „świętojurskich".

ŚLEDZTWO.

Na podstawie zebranych przez nas informacyi śledztwo policyjne jak już donieśliśmy, ma się ku końcowi. Oskarżeni staną pod zarzu tem zbrodni zdrady stanu. Z ramienia sądu po ruczono prowadzenie śledztwa sędziemu p. dr Huthowi.

Z sali odczytowej

Bohater Króla Ducha.

Odczyt prof. Jana G. Pawlikowskiego.

Lwów, 18. listopada.

Dnia 17. listopada odbył się w Towarzystwie Politechnicznem odczyt prof. J. Pawlikowskiego p. t. „Bohater Króla Ducha".

Zebranie zagaił sekretarz prof. Kozicki, zdając sprawę z walnego zebrania towarzystwa, które odbyło się w ostatnich dniach. W miejsce ustępującego rektora Kasprowicza, który z powodu nawału zajęć uniwersyteckich nie mógł w tym roku przyjąć godności prezesa, wybrano prof. Pawlikowskiego, wiceprezesem p. Mieczysława Tretera, kustosza Muzeum im. Lubomirskich, sekretarzem prof. Kozickiego, sekretarką p. Żmudzińską.

Odczyt prof. Pawlikowskiego jest dalszym ciągiem pracy nad Królem Duchem, jednym krokiem naprzód w ciągłem dociekaniu i badaniu niezgłębionej mistyki Słowackiego. Dziwnie tym razem naświetlono to najwiękzej wartości dzieło Słowackiego, które on zresztą sam uważa za początek swej prawdziwej, z ducha poczętej twórczości.

W imię nauki, której celem jest wykrycie prawdy, nauki aż „bezczelnej" czasem, bada prelegent stosunek twórcy do jego działa.

Widzimy tu poetę pod wpływem tej codzienności, przed którą największe duchy nie mogą się ustrzedz, która rodzi owe dziwne konflikty wielkości z codziennem życiem, mistycznych lotów z małym zwykłym konwenansem.

Na tle genezyjskiej nauki poeta skreślić pragnie poemat obejmujący dzieje narodu. By cel wytyczny w tem osiągnąć, dwie ma drogi przed sobą: drogę jedności idei, lub też drogę „jedności bohatera". Słowacki obrał sposób drugi. Na mocy prawa biogenetycznego ducha, wczuwając się w swe przeszłe życie, zestawia dawne na wpół legendarne, na wpół historyczne postacie ze swymi stadyami duchowymi i tworzy w ten sposób postać zolbrzymioną duchem nadludzkim, tworzy jakiegoś kosmicznego bohatera dziejów ludzkości. Bohaterem tym jest poeta sam. I tu właśnie poczyna wkraczać rzeczywistość.

Poeta nie ma na tyle odwagi, by okazać obcym, wrogim często ludziom swe metampsychiczne wczuwania się i przeżywanie. Poczyna się wycofywać, pragnie zrzucić z siebie podejrzenie identyfikowania się z Królem Duchem, wkłada pieśni rapsodów w usta osób trzecich. Ślady tego widzimy w bardzo licznych fragmentach w 13-zgłoskowych, prozę naśladujących intermedyach, w projektowanej wreszcie do Króla Ducha przedmowie, gdzie poeta opowiada o rzekomym, w chacie czynszowej wdowy znalezionym rękopisie, będącym pamiątką po jej zmarłym synu-poecie.

W licznych cytatach naświetla prelegent ową walkę czystego marzenia, w którem utożsamia się poetą z bohaterem poematu, z ciągłymi kompromisami i zwątpieniami. Mimo wszystko jednak zasłona, którą się poeta otacza, jest tak przejrzysta, że prawdziwego bohatera Króla Ducha nie tylko wyczuć, ale za pomocą nazwisk i wzmianek indywidualnych wyszukać można. Czy godzi się rzucać na wielkie dzieło światło małej codzienności? — pyta na końcu prof. Pawlikowski. O ile ktoś potrafi zbliżyć się do wielkiego dzieła z takim pietyzmem i ukochaniem, o ile ktoś — jak prof. Pawlikowski sam określa — po ojcowsku wprost odnosi się do ludzkich małostek wielkich bohaterów, to wtedy cały ten problem mimo rzucone nań szare codzienne światło, nabiera tragicznych refleksów zmagań się wielkich duchów, w bolesnym procesie twórczości.

W dyskusyi zabrał głos dr. Grabowski, życząc czcigodnemu prelegentowi, by prace swe podjęte w dalszym ciągu nad Królem Duchem, doprowadził szczęśliwie do końca.

Walne Zgr. Tow. heraldycznego.

Lwów, 18 listopada.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa heraldycznego odbyło się przed paru dniami. Z powrotem do normalnych stosunków rozpoczął się pono wnie ruch naukowy w Towarzystwie, czego wyrazem jest ukazanie się V. rocznika Towarzystwa z druku. Uchwalono administracyę wydawnictw powierzyć p. Alfredowi Półniakowi, który swoją współpracę ofiarował Towarzystwu. Wkładki podwyższono na bieżący rok administracyjny do wysokości 600 mk., które nadsyłać można pod adresem skarbnika p. J. Białyni Chołodeckiego (Archiwum wojskowe, ul. Jabłonowskich, l. 5). Skład nowego Zarządu jest następujący: prezes Z. Luba Radzimiński, wiceprezesi: dr. P. Kucharski, dr. A. Prochaska, sekretarka dr. H. Polaczkówna, skarbnik J. Białynia Chołodecki, re daktor prof. Wł. Semkowicz, członkowie: prof. P. Dąbkowski, prof. J. Ptaśnik, L. Pierzchała; Ko misya rewizyjna: prof. T. Modelski, M. Rolle, A. Półniak. Po odbytem Walnem zgromadzeniu prof. J. Ptaśnik wygłosił odczyt p. t.: „Dynastya drukarska Szarfenbergów w Krakowie", który po dajemy w felietonie.

---

nych około rozwoju kultury polskiej w wieku XVI. W oficynach tych kształcili się nie tylko krajowi drukarze, ale także obcy. W warsztacie Macieja Szarfenberga praktykował Kryspin Szarfenberg z Lubania na Śląsku, późniejszy właściciel największej drukarni wrocławskiej, w służbie zaś Marka Szarfenberga pozostawali między innymi dwaj bracia: Bartłomiej i Jakób Szarfenbergowie. Bartłomiej wprawdzie później nie wytrwał przy swoim zawodzie, wolał zajmować się handlem i został zamożnym kupcem, Jakób natomiast prowadził papiernię w Młodziejowicach, należących do szlacheckiej rodziny Ninockich.

Rodzina więc Szarfenbergów była bardzo rozgałęziona, liczyła tylu członków, jak chyba żadna inna w Krakowie. Rozeszli się też po całej Polsce, widzimy ich w Warszawie, Wilnie, Trokach i Lwowie. W ostatniem tem mieście z końcem XVI wieku osiadł wnuk Marka, również imieniem Marek, znany jako jeden z większych kupców lwowskich i zarazem właściciel rodowej kamienicy w Krakowie przy ul. św. Anny. Wszyscy ci Szarfenbergowie, stawszy się rdzennymi Polakami, nie chcieli nosić niemieckiego nazwiska, pochodzącego od miejscowości Scharfenberg w powiecie niemodlińskim na Śląsku, zamienili je na czysto polskie: Ostrogórskich lub nawet Ostrogowskich.

Z Tow. Dziennikarzy polskich.

Przeciw autonomii terytoryalnej. — Podziękowanie za hojny dar. — Sprawa zasilenia funduszu wdów i sierot.

Lwów, 18 listopada.

Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich na posiedzeniu w dniu 14 bm. powziął następującą jednomyślną uchwałę: Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich, jako wyraziciel i reprezen tant szerokich kół dziennikarskich, zakłada stanowczy protest przeciwko wszelkim próbom narzucenia Wschodniej Małopolsce autonomii terytoryalnej, gdyż tego rodzaju rozwiązanie, wprowadzając tylko szkodliwy zamęt, przyczyniłoby się jedynie do zaostrzenia walk narodowościowych, a równocześnie zagroziłoby najżywotniejszym naszym interesom narodowym. Uznając pełne prawo narodu ukraińskiego do naturalnego roz woju, zastrzedz się jednak musimy przeciwko wszelkim zakusom na dotychczasowy i wiekami utrwalony stan naszego narodowego posiadania.

Wydział Towarzystwa uchwalił dalej:

I. Wyrazić jak najserdeczniejsze podziękowanie p. B. Kasprowiczowi z Gniezna za hojny dar w kwocie 100.000 mkp. na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach. Fundusz ten będzie nosił miano B. Kasprowicza, którego Wydział mianował dożywotnim członkiem wspierającym Towarzystwa.

II. Zwrócić się do kolegów w Krakowie, aby wzorem lat poprzednich zechcieli powiększyć fundusz wdów i sierot przez zaaranżowanie odpowiedniego przedsiębiorstwa dochodowego.

Po załatwieniu szeregu innych spraw bieżących, omówiono sprawę Balu Prasy w przyszłym karnawale, ustalając jego termin na pierwszą połowę lutego 1922.

Dyskusya nad projektem daniny min. Michalskiego.

Posiedzenie Pol. Tow. Ekonomicznego we Lwowie.

Referat o projekcie daniny. — Ożywiona dyskusya. — Jej odroczenie.

Lwów, 18. listopada.

(r.) Wczoraj odbyło się w Gmachu Izby Handlowej i przemysłowej we Lwowie posiedzenie Polskiego Towarzystwa Ekonomiczne go, poświęcone projektowi daniny min. Michal skiego. Posiedzeniu, na którem licznie reprezentowane były sfery naukowe, finansowe, rol nicze i przemysłowe naszego miasta, przewodniczył hr. Zamoiski. Referat o projekcie dani ny wygłosił dr. Emil Spät, który przedstawił główne zarysy projektu o daninie oraz projektu podatku od wzbogacenia, omówił nasuwające się wątpliwości, i przedstawił wyniki dotychczasowych dyskusyi nad projektem w Sejmie, komisyi skarbowej i podkomisyi skarbowo-budżetowej. Po referacie wywiązała się dyskusya, w której między innymi brali udział sekr. Tow. Ekonomicznego adw. dr. Krzemiński, dyr. Turski, prof. dr. Bujak, hr. Zamojski, rektor Hauswald, adw. dr. Mund, dyr. Marewski, prez. Izby skarbowej Bugno i prez. Raczyński. W dyskusyi podniesiono szereg nasuwających się wątpliwości, co do możności projektowanego przez min. Michalskiego natychmiastowego ściągnięcia olbrzymich kwot z obiegu, wykazując niebezpieczeństwa na jakie narażone byłoby skutkiem tego życie gospodarcze. Podniesiono doniosłość szczegółowego opracowania projektu sfinansowania daniny i uchwalono wkońcu podzielić dyskusyę na poszczególne działy, jako to na wpływ gospodarczy projektu daniny na rolnictwo, przemysł i kamieniczników. W celu poświęcenia poszczególnym działom osobnych posiedzeń odroczono bardzo żywą, wyczerpującą i oświetlającą następstwa gospodarczych projektów dyskusyę.

Coś psuje się w państwie duńskiem...

Prasa lwowska o lwow. Magistracie.

Pokłosie jednego dnia. — Żale błotne. — Lawiny śnieżne. — Opłakany stan bruków. — O trochę dobrej woli. — Błoto i niechlujstwo. — Brak opału. — Bezsilność miejskiego zakładu czyszczenia miasta. — Konieczność rychłej sanacyi gospodarki miejskiej.

Lwów, 18. listopada.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z faktu, że miasto nasze dotknięte wszystkiemi niedolami wojny i podcięte finansowo — pod wielu względami pozostawać musi w tyle, za innemi miastami w Polsce. Odnosi się to zwłaszcza do tych działów gospodarki miejskiej, które są przyznać to trzeba w naszych stosunkach niestety, do pewnego stopnia luksusowe. W pierwszym rzędzie władze miejskie zaliczają tu zdaje się sprawę utrzymania czystości w mieście — czy jednak słusznie robią, uważając ją za luksus to wielka kwestya... Wszakże powiedział ktoś, że z ilości zużytego mydła osądzić można stopień cywilizacyi danego narodu! Ale nie tylko w dziale utrzymywania czystości we Lwowie, dzieje się niedobrze — tak że w innych działach gospodarki miejskiej — jak się zdaje nie wszystko jest w porządku. Tak by przynajmniej sądzić można z głosów prasy lwowskiej zebranych w możliwem streszczeniu, a zamieszczonych w dziennikach lwowskich jednego, powtarzamy, jednego dnia

Oto co pisze np. „Kuryer Lwowski“ w numerze wczorajszym w artykule pt.: „Tragedya Lwowianina, czyli błotne rozmyślania“, poświęcone inżynierowi Misterce, **konserwatorowi miejskiemu błota, kurzu i nieczystości.**

„Stoję na krawędzi chodnika blady i niezdecydowany. Co czynić? Wały śniegu topniejącego przedemną. Dwumetrowa kałuża — oto przejście. Za nią kraina wiecznego błota. Czy zdecydować się na skok w zwyż i turystykę? Czy bardziej celowy byłby skok w dal? itd.“

W innem miejscu to samo pismo donosi w artykuliku pt. „Alpy we Lwowie“, że przy ul. Zyblikiewicza na dachach wojskowych składów sanitarnych zwisają **imponujące lawiny** śnieżne, grożące lada chwila, oberwaniem się i wzywa powołane władze wojskowe i miejskie do interweniowania.

„Dziennik Ludowy“ — również w numerze wczorajszym donosi o nieporządkach w urzędzie mieszkaniowym, konstatując, że należy zwrócić uwagę na **„osobliwe urzędowanie biura mieszkaniowego** w Magistracie, o którem już legendy opowiada się we Lwowie.“

„Gazeta Lwowska“ w rubryce „Ze spraw miejskich“ donosi o szeregu chwalebnych zamiarów odnośnych władz, stwierdza jednak, że we Lwowie trzeba wykonać 262.000 m. kwadr. nowych bruków i 730.000 m. kwadr. nowych chodników. A nadto poddać gruntownej przebudowie 122.000 m. kwadr. **istniejących, a w opłakanym** stanie znajdujących się bruków i 100.000 m. kwadr. chodników. Redakcya tego pisma donosi ponadto, że mamy we Lwowie obecnie 65 prc. ulic niebrukowanych, a 50 prc. chodników żwirowanych i ziemnych.“

„Słowo Polskie“ z daty 18., a więc również wczoraisze, atakuje ostro zarząd tramwajów miejskich z okazyi **wprowadzenia opłaty od pakunków** w tramwajach, stwierdzając, że dyrekcya nie uważała za stosowne uprzedzić ludności o tych opłatach i jak ze zwyżką biletów, tak i z tą opłatą zaskoczyła pasażerów, co spowodowało wiele niemiłych scen. Organ z ul. Zimorowicza przypuszcza, że Rada miejska zajmie się tą sprawą.

„Wiek Nowy“ z tegoż samego dnia również zajmuje się tramwajem, konstatując, że jedna z linii tramwajowych została zupełnie zapomniana i nie funkcyonuje, bardzo często z winy funkcyonaryuszów tramwaju. **„Szkoda, wielka szkoda, że jaki członek dyrekcyi nie miał sposobności przypatrzyć się, jak dziatwa szkół św. Zofii i Tańskiej** brodziła wśród roztopów, które mając pod sobą grunt gliniasty i kamienisty, dłuższy czas nie myślały ustąpić, jak młodzież spiesząc do szkoły przemysłowej, tonęła wprost w bagnie, tworzącem się koło zabudowań przemysłowych p. Candlera. **Trochę dobrej woli...“** kończy **„Wiek Nowy“**, a zmniejszyć będzie można katusze, na które wystawiona jest publiczność lwowska.

„Gazeta Codzienna“ ostro wypowiada się **przeciwko porządkom panującym w miejskiem** Biurze kwaterunkowem. w innem zaś miejscu zamieszcza apel do prezydyum miasta, w którym podkreśla, **że nigdy jeszcze we Lwowie nie było tyle błota i niechlujstwa jak obecnie.** Co robią właściwie ludzie zatrudnieni w Zakładzie czyszczenia miasta i co robi ten Zakład swoimi końmi i automobilami? Obecne kierownictwo zakładów — **zdaniem „Gazety Codziennej“ — wykazało** ty le nieudolności, że konieczną jest rzeczą zmiana na tem stanowisku“.

„Kuryer Powszechny“ w artykule p. t.: „Dlaczego **jest nam zimno“** konstatuje, że takie pytanie słyszy się od dwóch tygodni, że „mrozy zaczynają brać na dobre, a tu zewsząd dochodzą słuchy, że **miasto jest bardzo kiepsko zaopatrzone w opał“.**

W „Gazecie Porannej“ w sprawozdaniu ze spraw miejskich w ustępie p. t.: „Sprawa oczyszczenia miasta ze śniegu“ sprawozdawca donosi, że „ostatnie zaspy śnieżne, które uniemożliwiły na pewien czas komunikacyę tak pieszą, jak kołową, dały powód na ostatniem posiedzeniu Magistratu do interpelacyi w kierunku powolnego uprzątania śniegu. Z oświadczenia wiceprez. Obirka wynika, że **Miejski Zakład czyszczenia miasta nie jest w stanie opanować tak wielkiego ogromu pracy z powodu braku zaprzęgów i ludzi itd.**

Jak na jeden dzień — to chyba dosyć i nie wątpimy, że powołane czynniki wezmą głosy pra sy i to prasy wszystkich obozów politycznych pod uwagę. Apelujemy ze swej strony zarówno do członków prezydyum, jak i do znanego ze swej energii i sprężystości szefa biura prezydyalnego p. r. Mazurkiewicza, aby uczynili wszystko, co możliwe, celem jak **najrychlejszego sanowania stosunków panujących obecnie w wielu działach** gospodarki miejskiej. Wierzymy głęboko, że nawet w obecnych niewesołych stosunkach finansowych miasta, mogloby być lepiej. I przekonani jesteśmy, że przy odpowiedniem naciśnięciu aparatu — będzie lepiej. Akcya, którą przeprowadziła w swoim czasie „Gazeta Wieczorna“ i „Poranna“ w kierunku uzdrowienia wysoce nienormalnych stosunków w pewnych działach gospodarki miejskiej — jest najlepszym dowodem, że w wielu wypadkach „chcieć — to móc“.

Cała Ukraina w ogniu walk.

Wieści o zajęciu Żmerynki przez bolszewików.

Dwanaście oddziałów powstańczych w Kijowszczyźnie. — Popularność gen. Tiutiunika. — Antybolszewickie formacye. — Oddziały zielone pod Kijowem. — Zamach na gen. Wołocha. — Ruch emigracyjny. — Wieści o upadku Żmerynki. — Nowy oddział pod Mohylewem. — Połączenie z Winnicą utracone. — Uchodźcy z pod Kijowa. — Powstanie szerzy się za Dnieprem. — Żytomierz w rękach ukraińskich.

Lwów, 18. listopada.

„Ridnyj Kraj“ dowiaduje się, że Zdołbunowa, iż w okolicach Kijowszczyzny

operuje przeszło dwanaście powstańczych oddziałów.

Już dziś powstańcy ci wyekwipowani są jak regularne wojsko, posiadają lekkie armaty, świetną obsługę, karabiny maszynowe.

Komunistów tępią doszczętnie.

Imię atamana Tiutiunika cieszy się na Ukrainie wielką popularnością. Przebywa on teraz na Kijowszczyźnie, jako głównodowodzący powstańczej armii ukraińskiej narodnej republiki.

Na Chersońszczyźnie pojawiło się kilka antibolszewickich formacyi,

które działają pod kierownictwem sztabu ukraińskiego. Spodziewają się one, iż ukraińskie powstanie stłumi bolszewizm w całej Moskiewszczyźnie. Mają one kontakt z oddziałami Antonowa i Iwanowa. Okolice Kijowa zajęte być mają przez włościańskie oddziały zielone. W Kijowie

dokonano zamachu na znanego generała Omelka Wołocha.

Na Ukrainie daje się zauważyć

wielki ruch emigracyjny

do Moskwy. Uciekają urzędnicy sowieccy wraz z całemi organizacyami, inwalidami i służbą.

Onegdaj szerzono za Zbruczem

wieści o upadku Żmerynki.

Jakiś nowy oddział, który po drodze terroryzuje czerwonych, zbliża się do **Mohylewa.**

W Kamieńcu nastrój wyczekujący.

Spodziewają się jakichś sensacyjnych wydarzeń.

Połączenie z Winnicą znowu utracone.

Do Skały przybyli uchodźcy z pod samego Kijowa. Opowiadają oni, że

powstanie na Ukrainie szerzy się ze wzmożoną siłą.

Oddziały sowieckiego wojska masami przechodzą na stronę powstańców. Powstanie przerzuciło się daleko poza Dniepr.

Żytomierz w ukraińskich rękach.

Nad granicą pełnią straż powstańcy.

*

Rzeź Ukraińców w Płoskirowie. W uzupełnieniu nazwisk osób, które zamordowane zostały przez bolszewików w Płoskirowie, otrzymujemy w ostatniej chwili jeszcze dalsze nazwiska, a mianowicie: Mojseen, **Gapenko,** Wołosiuk, Osipenko i Melańczukowa, a nie jak mylnie podaliśmy w korespondencyi Matwijczukowa.

Wielka dolarowa kradzież przed sądem.

Milionowa kradzież. — Dolary, złotówki i obce waluty. — Wielka spółka. — Rozprawa.

Lwów, 18. listopada.

(§) Przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczy st. r. Makuch, toczy się dziś epilog głośnej z początkiem roku bieżącego milionowej kradzieży, popełnionej u **właściciela** kantoru wymiany Grünberga. Na ławie oskarżonych zasiada

dwunastu oskarżonych,

którym akt oskarżenia zarzuca kradzież, uczestnictwo w kradzieży i zbrodnię lichwy wojennej.

Oskarżeni:

36-letni Moritz Ritter, handlarz starzyzną, analfabeta, zamieszkały we Lwowie, Jakób Scheer recte Schäftler, lat 25, zamieszkały we Lwowie, fryzyer, Mechel Ritter, lat 25, kupiec, zamieszkały we Lwowie, Zygmunt Willner, lat 47, woźny kahału lwowskiego, Mojżesz Schreiber, lat 22, złotnik, zam. we Lwowie, żona Willnera Adela Willner, 65-letnia Scheindla Goldberg, 30 lat liczący kupiec galanteryjny Boruch Fliser, Aron Mass, malarz pokojowy i Moritz Goldstein elektrotechnik.

Do rozprawy, rozpisanej na dwa dni, powołano 15 świadków.

Milionowa kradzież.

Dnia 12. stycznia br. w czasie chwilowej nieobecności Jakóba i Bernarda Grünbaumów, **skradli** Moritz Ritter i Jakób Scheer zapomocą wytrychu z zamkniętego mieszkania Bernarda Grünbauma po otwarciu zamkniętej szafy, skórzaną walizę, zawierającą milionowy majątek. Mieściło się w niej: 250 dolarów amer., trzydzieści kilka dolarów kanadyjskich, 2300 mar. niem., 14.000 kor. austr. niestemplowanych, 10 funtów szterl., około 200.000 hrywien ukr., szereg monet złotych, a to. 30 guldenów holend., 5 dol. amer., 130 kor. austr. i 20 frank. franc. Było tam kilkadziesiąt sztuk monet srebrnych, około 250 koron czeskich, dwie książeczki czekowe P. K. K. P. i jedna milionówka. Wszystkie te pieniądze były własnością Jakóba Grünbauma

Drugi poszkodowany.

Na szkodę Abrahama Webelmana skradli również mieszczące się w tej walizce 4333 dolarów amerykańskich, 1782 dolarów kanadyjskich, 10 złotych 20-to frankówek francuskich i 150 złotych rubli rosyjskich.

Trzeci poszkodowany.

Na szkodę Abrahama Werndkowa skradli z tej samej walizki 1000 złotych franków francuskich, 480 złotych marek niemieckich i 1000 koron austryackich.

Milionowa biżuterya.

Na szkodę czwartego poszkodowanego Józefa Fischera skradzi z tej samej walizki brylantowe kolczyki wartości pół miliona marek, łańcuszek platynowy wartości 100.000 marek, pierścień brylantowy wartości 200.000 marek, złoty zegarek i złotą branzoletę wartości 80.000 marek. Wreszcie na szkodę Leona Fischera dwa złote zegarki z łańcuszkami wartości 200.000 marek, złotą broszkę z dyamentami wartości 120.000 marek i złotą branzoletkę z brylantami wartości 40.000 marek.

Podział łupu.

Wszystkie te rzeczy wraz ze skórzaną walizką zanieśli złodzieje do mieszkania Mordka Rittera, gdzie pieniędzmi podzielili się po połowie, zaś biżuteryę sprzedali na drugi dzień oskarżonemu Mozesowi Schredberowi za 48.000 marek i kwotą tą również podzielili się po połowie. Hrywny i walizkę spalił Moritz Ritter w swem mieszkaniu, by zatrzeć ślad kradzieży.

Dalsze koleje tej kradzieży

podamy wedle przebiegu rozprawy w jutrzejszej „Gazecie Porannej".

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 18. listopada o godz. 7'30 „Nair" balet w 1 akcie, gościnny występ A. Fortunato i N. Kirsanowej i „Pajace" opera w 1 akcie Leoncavalla.

Teatr Mały:

W piątek 18. listopada o godz. 7'30 „Śnieg", dramat w 3 aktach Przybyszewskiego.

Teatr Nowości.

W piątek 18. listopada o godz. 7'30 w. „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous", żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar", pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL". ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 18. listopada.

Wystawa obrazów Adama Batyckiego, artysty-malarza z Poznania otwartą zostanie 20. bm. w lokalu Związku Plastyków we Lwowie przy ul. Wronowskiej 4. Wystawa zapowiada się niezwykle interesująco i obfituje w znaczną ilość eksponatów odtwarzających barwnie pejzaż polski, architekturę miast naszych i polskie morze.

Do Obrońców Lwowa! Walne Zebranie Obrońców Lwowa odbędzie się dnia 21 listopada o godz. 5 po poł. (bliższe szczegóły później). Rejestracya i wydawanie kart uczestnictwa na Walne Zebranie odbywać się będzie dnia 18, 19 i 20 b. m. od godz. 4—8 a w dniu Zebrania od godz. 3—6 w lokalu „Ligi Kobiet" pl. Akademicki l. 1.

Ogólne zebranie Koła Starszego Harcerstwa odbędzie się 19. bm. o 7'30 wiecz. w gmachu Sokoła-Macierzy.

Odczyty dla dzielnicy III. Komitet oświatowy grona naucz. szkoły wydz. męskiej im. św. Marcina organizuje dla ludności dzielnicy żółkiewskiej popularno-naukowe odczyty i wykłady na sezon zimowy. Pierwszy taki wykład na temat: „Najstarsze dzieje miasta Lwowa" odbędzie się dnia 20. bm. o godz. 4 po poł. w sali rysunkowej szkoły męskiej im. św. Marcina (ul. św. Kingi). Prelegent znany historyk i literat p. radca Chołodecki.

Śp. Helena z Riegerów Longchamps de Berier. Liczne grono rodziny, znajomych i życzliwych ludzi odprowadziło niedawno na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Heleny Longchamps. Była ona dawniej w zarządzie Czerwonego Krzyża, założyła sekcyę pielęgniarek w łonie tego Towarzystwa, następnie była jedną z najczynniejszych uczestniczek prac Katolickiego Związku. Od roku 1919 zajęła się zorganizowaniem składnicy towarów dla członków Katolickiego Związku Polek. Jako gorąca patryotka, dążyła do oparcia handlu na własnych siłach polskiego społeczeństwa i odebrania go z rąk obcych. Popierała każdą akcyę, która do tego zmierzała, a gdy zakładano hurtownię towarów „Jedność" działała przy jej założeniu i była członkiem Rady Nadzorczej. Wzorowa matka, gorąco czująca Polka, czynna i pracowita obywatelka, pozostawiła najżywszą pamięć w sercach tych wszystkich, którzy patrzyli na jej niezmordowaną, do ostatnich dni życia trwającą, a pełną oddania i pożytku pracę. Cześć Jej pamięci!

(—) **Nagła śmierć.** Jan Pieniecki, liczący 48 lat, rolnik, przyjechał do Lwowa celem leczenia się i zamieszkał chwilowo u dozorczyni przy ul. Kaleczej 8. Minionej nocy Pieniecki nagle zmarł wskutek wybuchu krwi. Zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Ulicą Inwalidów jechał wczoraj z furą siana Franciszek Niedziałek, liczący 43 lat. A ponieważ Niedziałek szedł obok wozu i nie zauważył latarni, został furą przyciśnięty do słupa latarni. Wskutek tego, prócz zdarć naskórka, doznał on zgniecenia jamy brzusznej i obrażeń wewnętrznych. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 18. listopada.

Na czarnej giełdzie panuje jeszcze popłoch z powodu wczorajszego pościgu ze strony policyi, dlatego obrót jest bardzo słaby.

Dolary amerykańskie 3300—3350, jedynki i dwójki 3200—3250, dolary kanadyjskie 2700—2750, 1-ki i dwójki 2520 — 2650, marki niemieckie 16'00—16'25, setki 15'00—15'20 drobne 14'50—14'60, lej 22'00—23'00, drobne 21'50—21'60, czeskie korony 36'50—37'00, drobne 35'00 do 36'00, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000'00—000'00, 50-koronówki 00'00 — 00'00, 20-koronówki 16'00 —16'50, 10-koron. 15'00 — 15'50, 1-ki i 2-ki 0'00—0'00 f., ruble 5-setki 1'90 2'40, setki 2'00—5'00, 25-rublówki 1'90—2'50, 10-rubl. 1'70—2'00, reszta drobnych od 0'90—1'35, dumskie tysiączki 32'00—38'00, dumskie 250 rb. 25'00—30'00. karbowańce 2'80—3'00, hrywny 6'50—8'00 franki franc. 200—230, funty szterl. 13000—13500, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 11200—11600, 20-frankówki 10200—10600, 20-markówki 12000—12200, funty szterlingi 11000 — 11200, 10-rublówki 14000—15000, dolary 3300—3350.

Srebro: Korony austr. 210—215, floreny 523—560, ruble 830 — 880 kopiejki 3'00—3'50, dolary amerykańskie 2900—3000, połówki i ćwiartki 2300—2850, dolary kanad. 2200—2250, drobne 2000—2100, leje 185—190.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 18 listopada.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej 7.08 i pół do 7.11 i pół, przekazy na Warszawę 7.06 do 7.09, przekazy na Poznań 7.06 do 7.09.

Berlin, 18 listopada.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej 6.50.

Wiedeń, 18 listopada.

(Telef.) (m) Markę polską w obrocie prywatnym notowano 1.65.

Praga, 18 listopada.

(Telef.) (m) Marka polska 2.20 do 2.81, przekazy na Warszawę 2.47 do 3.01.

Zurych, 18 listopada.

(Telef.) (m) Marka polska 0.17.

I NA KRAKOWSKIEJ CZARNEJ GIEŁDZIE OBŁAWA.

Kraków, 18. listopada.

(Telef.) (m) Wczoraj przed południem komisaryat policyi państwowej urządził obławę za handlarzami obcą walutą i w 2 kawiarniach przytrzymał kilku spekulantów walutowych. Podczas rewizyi w biurach komisaryatu, dokąd sprowadzano waluciarzy, znaleziono u nich znaczną ilość koron czeskich i rubli. Po wypuszczeniu aresztowanych spekulantów z lokalu policyjnego znaleziono w kącie pokoju inspekcyjnego oraz w koszu na odpadki 32.000 koron austryackich, 100 koron czeskich i 2 czeki każdy na 75.000 marek niemieckich. Pieniądze te podrzucili tam spekulanci.

Wykrętna taktyka Landru.

Pięć dni rozprawy o dzieje trzech narzeczonych.

Niekorzystny dla oskarżonego przebieg sprawy Cuchet. — Stereotypowe żądanie oskarżonego. — Sprawa wdowy Laborde Line. — Nie było sentymentalnej idylli. — Obciążające zeznania syna zaginionej. — Sprawa narzeczonej Guillin. — Co leży na stole sądowym. — Landru ujmuje się za honorem Banku francuskiego. — Szermierka słów między przewodniczącym a oskarżonym. — Landru ofiarowuje głowę jedyną, którą ma do stracenia.

Paryż, w listopadzie.

Rozpatrywanie sprawy zniknięcia pierwszej narzeczonej p. **Cuchet** i jej syna, nie miało korzystnego przebiegu dla oskarżonego. Nie mógł dostarczyć bowiem żadnego wyjaśnienia co do prawdopodobieństwa „tajnego kontraktu", który rzekomo istniał między nim a zaginioną, a którym usprawiedliwić chciał swoje milczenie. Sprawa ta zajęła drugi i trzeci dzień rozprawy, trzeciego zaś dnia na porządek dzienny przyszła sprawa drugiej narzeczonej, wdowy **Laborde-Line**. Stół sądowy zawalony jest rzeczami tej ofiary: żelazne łóżko, piękny sekretarzyk empire i kilka pakietów z bielizną. Landru i tego dnia trzyma się niezmiennie swego systemu, na każdy zarzut powtarza aż do znudzenia: „Proszę o dowód mojej winy!"

Pani **Laborde Line**, urodzona w Buenos Ayres, wdowa po oberżyście z Oloron, była starszą o parę lat od oskarżonego. Mieszkała u swego żonatego syna, urzędnika pocztowego, gdy jednak zaczęła się nudzić z powodu braku zajęcia, zaczęła szukać zapomocą anonsu miejsca damy do towarzystwa. Na anons ten zgłosił się Landru i przedstawiwszy się jej pod nazwą Cuchet — było to jego właściwością, że przybierał nazwisko swej poprzedniej narzeczonej — proponował zakupienie

jej mebli, których wcale sprzedać nie zamierzała. Landru przeczy stanowczo, jakoby jakikolwiek stosunek sentymentalny istniał między nim a tą damą. „Nie mieliśmy nawet czasu na nawiązanie najelementarniejszej idylli — mówi Landru. Poznałem ją w maju 1915, a już — jeżeli wierzyć mam oskarżeniu — znikła 28. czerwca". Twierdzi także, że tylko raz odwiedziła go w willi jego w Vernouillet (którą potem zamienił za willę w Gambais), czemu przeczy dozorczyni mieszkania, która tę osobę często widywała z oskarżonym. Bardzo obciążające są też zeznania syna zaginionej, którego matka uwiadomiła o swoich zaręczynach i prosiła o przesłanie 200 fr. na transport mebli. Od tej chwili jednak syn nie otrzymał żadnej wiadomości od matki, a wszelkie poszukiwania za nią były bezskuteczne.

Piątego dnia rozprawy, równocześnie z podjęciem sprawy p. Guillin, trzeciej narzeczonej, następuje zmiana dekoracyi: woźni wynoszą łóżko, biurko, kładą natomiast dessous kobiece z obdartą koronką, nocny kaftanik niebieski, podszyty kremowym jedwabiem i wreszcie gruby warkocz włosów do przypinania.

Landru wchodząc dnia tego do sądu, natknął się na partyę włóczęgów, których miano przesłuchiwać w innej sali, zaprotestował ostro wobec naczelnego dozorcy przeciw takiemu lekceważeniu jego osoby. „Nie żebym był dumny — rzekł, lecz nie mam ochoty nabrać robactwa!"

Wdowa Guillin była „damą do towarzystwa" u jakiegoś starszego mieszczanina w Melun, który umierając, zostawił jej kapitalik 22.000 fr. Była to kobieta próżna i pozbawiona najprymitywniejszego wykształcenia. Zgłosiła się na anons małżeński, który Landru umieścił 1. maja 1915 i wkrótce chwaliła się przed znajomymi, że ma narzeczonego, który za wielkie usługi, oddane ojczyźnie podczas wojny, będzie mianowany konsulem w Australii.

Przewodniczący opowiada, że wdowa Guillet, do której zalet należała także ciekawość zajrzała raz w Vernouillet przez dziurkę od klucza do pokoju swego narzeczonego, a zobaczywszy tam buciki i suknie kobiece, zrobiła narzeczonemu scenę. Wówczas Landru nazywając ją żartobliwie „małą bestyjką" wytłumaczył jej, że jest to pokój jego zmarłej matki. Dodać należy, że ta „mała bestyjka" miała 52 lat! — Landru na to z godnością: „Ileż to rzeczy nie opowiadano sobie od początku mojej sprawy! Trzeba umieć odróżnić historyę od legendy!"

Ważniejszą była sprawa podjęcia z Banku francuskiego pieniędzy p. Guillin. Landru twierdzi, że wypłacono mu je na podstawie listu, podpisanego własnoręcznie przez p. Guillin, oskarżenie zaś zarzuca mu sfałszowanie podpisu. „Eksperci Banku francuskiego musieli przecie zbadać list i podpis, dlaczego go nie zakwestyonowali?" — pyta Landru. Na uwagę przewodniczącego, że eksperci może listu dokładnie nie zbadali, Landru zawołał z oburzeniem: „O, panie prezydencie! Pan podkopuje kredyt Banku francuskiego, wyrażając podobne przypuszczenie!"

— Jakim sposobem, skoro nie byłeś pan narzeczonym tej kobiety, znaleziono u pana tyle przedmiotów jej toalety intymnej i nawet jej włosy?

— Kupiłem u niej meble, a jeżeli się coś kupuje en bloc, nie otwiera się wszystkich szuflad. Dziwi mnie, że Wysoki trybunał zajmuje się takiemi głupstwami.

Jeżeli żaden wykręt nie przychodzi mu na myśl, Landru twierdzi po prostu, że zapomniał. Powtarza się to tak często, że przewodniczący zauważył wreszcie:

— Zdaje się, że masz pan kiepską pamięć, panie Landru?

— O, tak, niestety! Od trzech lat pamięć moja wystawiona była na tak ciężką próbę, że teraz już nic z niej nie wyciągniecie.

— Wiesz pan przecie, co sobie pan może nawarzyć przez swoje milczenie?

— Wiem, panie prezydencie i żałuję, że jedną tylko głowę mogę panu ofiarować!

Wśród ogólnego poruszenia na sali, wdał się w rozmowę obrońca Moro-Giafferi i rzekł, zwracając się do przysięgłych:

— Panowie zrozumieją, że jakiemkolwiek byłoby zachowanie się mojego klienta, panowie będą zmuszeni zastanowić się, czy są dostateczne dowody, ażeby go pozbawić jedynej głowy, jaką ma do stracenia.

Pożar w atelier rzeźbiarza Archipenki.

Ogień zniszczył zbiory przygotowane na wystawę.

Berlin, 16. listopada.

(Tel. wł.) Przed kilkoma dniami wybuchł pożar w atelier rosyjskiego rzeźbiarza, Aleksandra Archipenki, który od ubiegłej zimy przebywa w Berlinie. Zbiory artysty, rzeźby, projekty, odlewy gipsowe i rysunki, wszystko to zniszczył pożar. Archipenko pragnąc urządzić wystawę swych dzieł, zgromadził wszystkie razem. Straty niepowetowane. Ogień powstał zdaje się z powodu krótkiego spięcia drutów elektrycznych, które mieściły się w pokoju.

Tajemnicze znikanie dzieci w Krakowie.

Aresztowanie porywacza chłopców. — Wypuszczenie na wolność. — Czyczyłowicz grozi redakcyom pism krakowskich. — Zajście pod „Telegrafem". — Uwięzienie „wyłapywacza". — Zniknięcie krakowskiego „Michasia". — Bezowocne poszukiwania. — Spólnik Czyczyłowicza.

Kraków, 17. listopada.

Od dłuższego czasu, jak już donosiliśmy, powtarzało się w Krakowie tajemnicze znikanie małych dzieci. Policya rozpoczęła śledzenia, a nawet aresztowała niejakiego Czyczyłowicza, którego jednak z braku dowodów wypuszczono na wolność. Policya śledziła p. Czyczyłowicza, dzieci jednak ginęły w dalszym ciągu.

P. Czyczyłowicz urażony notatkami w dziennikach krakowskich, pomimo, iż żadna z nich nie podała jego nazwiska, obchodził w ostatnich dniach wszystkie redakcye, grożąc współpracownikom, iż jeśli który poda jakiekolwiek wiadomości o nim, udusi go lub zabije.

Onegdaj usiłował on zaczepić na ulicy pracownika „Ilustr. Kurjera Codz." p. Stworę. Sprawa oparła się o policyę. P. Czyczyłowicza sprowadzono pod „Telegraf", gdzie również przybył i red. Stwora. Oskarżony odmówił zeznań, obił laską stojącego obok red. Stworę oraz inspektora Haarowa. Po dłuższem szamotaniu się zdołano Czyczyłowicza obezwładnić i osadzić w celi.

Rozpoczęte śledztwo wykazało, iż Czyczyłowicz usiłował znowu uprowadzić jednego chłopca, co jednakże mu się nie udało. Między innymi zginął w ostatnich dniach popularny w Krakowie „Michaś", najmniejszy wzrostem Krakowianin pomimo dojrzałego wieku. Pomimo usilnych poszukiwań policyi za ulubieńcem Krakowa nie zdołano go do tej pory odszukać. Policya łączy sprawę zaginięcia „Michasia" z główną sprawą „krakowskiego Sinobrodego", porywacza chłopców, która przybiera coraz szersze rozmiary.

Podczas śledztwa wyszły na jaw nowe ciekawe szczegóły. Mianowicie w sprawę znikania chłopców wmieszany jest pewien kolejarz, który towarzyszył p. Czyczyłowiczowi w jego wyprawach i dopomagał mu.

Zaniepokojone rodziny krakowskie żądają od policyi energicznego przeprowadzenia śledztwa i wykrycia sprawcy.

14-letni chłopak przed sądem warszawskim.

Podejrzany o morderstwo.

Warszawa, 17. listopada.

(.) Onegdaj przed sądem w Warszawie stanął 14 lat liczący chłopak, nazwiskiem Zyzio Kozłowski, o twarzy nader sympatycznej i mądrej. Małemu dzieciakowi zarzuca się zamordowanie przez rozpłatanie mózgu scyzorykiem, 10-letniego pastuszka, na łąkach wsi Sokołowa pod Błoniem.

Oskarżony wysłany przez matkę do tej wsi, pasał wraz z innymi pastuszkami krowy na pastwisku. Matka jego zajęta była na służbie w Warszawie.

Chłopak, który przy aresztowaniu przyznał się posterunkowemu, obecnie milczy i płacze ile razy tylko matka zwróci się do niego z prośbą, by wyjawił całą prawdę.

Szereg świadków, wśród których znajdują się dzieci-pastuszkowie opowiada o mordzie, o znajdowaniu się oskarżonego na miejscu przestępstwa, o podejrzeniach jakie padły na jego głowę, lecz żadnych bliższych wyjaśnień nie dają.

Tragiczną wprost sceną było zbliżenia się matki do syna, którą sąd sprowadził, myśląc, iż dziecko przed nią wyzna całą prawdę. Chłopak jednak milczy, nie zaprzecza, ani się nie uniewinnia.

Wobec zupełnego braku dowodów, sąd odroczył rozprawę. Obrońca domagał się zawezwania rzeczoznawcy-psychiatry. Na razie chłopak umieszczony zostanie w zakładzie wychowawczym w Studzieńcu.

Olbrzymia kradzież w magazynie jubilerskim w Poznaniu.

Szkoda wynosi 20 milionów marek.

Poznań, 17. listopada.

(Tel. wł.) Z Poznania donoszą o wielkiej kradzieży dokonanej w magazynie jubilerskim „Parisienne". Szkoda wyrządzona kradzieżą wynosi 20 milionów marek. Ślady wskazują, iż złodzieje pochodzą z Warszawy.

O kradzieży zawiadomiono natychmiast urząd śledczy policyi kryminalnej w Warszawie. Na tej zasadzie wszystkie pociągi przychodzące dnia onegdajszego do Warszawy, poddawane były na dworcu głównym obserwacyi.

Wieczorem aresztowano znanego „kasiarza", Antoniego Pyrza, w którego walizie znaleziono narzędzia złodziejskie do rozbijania kas pancernych. Tłómaczył się on, że walizkę znalazł i nie wiedział nawet, że w niej znajdują się narzędzia złodziejskie. Do kradzieży nie przyznaje się.

Firma „Parisienne" wyznaczyła milion marek nagrody za wykrycie sprawców.

Pod pręgierz!

Lwów, 18. listopada.

Lwowski Urząd walki z lichwą w ostatnich dniach z powodu braku cennika ukarał grzywnemi po 10.000 mk. lub 21-dniowym aresztem: 1) Arona Lichta, przy pl. Bilczewskiego 12, 2) Jakóba Gollingera recte Schapirę, przy ul. Słonecznej 6, 3) Joannę Gross, przy ul. Legionów 31, 4) Emila Reissa, przy ul. Sobieskiego 7, 5) Scheindlę Kreutzholer, przy ul. Leona Sapiehy 27, 6) Chaskla Summa, przy ul. św. Stanisława 8, 7) Frymeth Schwelber, przy ul. Barskiej 22, 8) Kazimierę Szczupłakiewiczową, przy ul. Ossolińskich 10, 9) Wiktora Pęcharskiego, przy ul. Śniadeckich 1, 10) Juliana Priwesa, przy ul. Rejtana 5, 11) Józefa Domba, przy ul. Furmańskiej 9, 12) Ignacego Schweizera, przy ul. Legionów 33, 13) Minę Katz, przy ul. Łyczakowskiej 1, 14) Izydora Nowożeniuka przy ul. Leona Sapiehy 47, 15) Pepcię Steinbock, przy ul. Akademickiej 4, 16) Oskara Zaiglera, przy pl. Bilczewskiego 7, 17) Reginę Akselrad, przy ul. Leona Sapiehy 21, 18) Franciszkę Kuropatwińską w Rynku 21, 19) Stanisława Pollaka, przy ul. Słowackiego 8, 20) Izaaka Griessa, przy ul. Łyczakowskiej 167 i 21) Schulima Wildmanna, przy ul. Podleskiego 6.

Nadto ukarano po raz drugi za brak cennika Władysława Musiałowicza, przy ul. Akademickiej 18, grzywną 20.000 mk. lub 40-dniowym aresztem.

Wkońcu za to samo przekroczenie ukarano cały szereg firm grzywnami opiewającemi na mniejsze kwoty.

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Panny do kasy poszukuje Apteka H. ya. 294

Aspirantka farmacyi z roczną praktyką poszukuje posady na prowincyi. Helena Lemper, Żurawno. 324

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Za odstąpienie pokoju umeblowanego, udzieli akademik lekcyi języka francuskiego lub początkowej gry na fortepianie. Bliższa wiadomość pod „Doktor“. 322

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot“, Batorego l. 4. 2322

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Wortingtona, poleca „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 2321

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 659

Rezerwoary żelazne sprzeda okazyjnie „Budowa“, Romanowicza 11 258

Automobil osobowy w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 179

Motory ropne 6 HP. do nabycia „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 3721

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazą, turbiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot“, Batorego 4. 2323

Futra damskie i męskie tanio do nabycia, portyery, dywany, lustra duże, fortepiany, w „Okazyi“, ulica Zyblikiewicza 3. 330

Sprzedam dwu-piętrową kamienicę, komfort, sklep z towarami i mieszkanie z 2 pokoi i kuchni — zaraz wolne za 4000 dolarów ameryk. — Wiadomość Zyblikiewicza 14. Mleczarnia p. Wofka. Pośrednicy wykluczeni. 286

MEBLE antyczne

biurka, sekretarzyki, komody, stoły, gablotki, OBRAZY pierwszorzędnych artystów, DYWANY wschodnie, tyftyki, makaty, hafty, porcelana, zegary. 328

„OKAZYA“ Zyblikiewicza 3.



Pierwszorzędne metalowe ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryk Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8. 3321 b

Bieliznę męską i damską

gotową lub na zamówienie, podług miary, — poleca KRAJOWA FABRYKA BIELIZNY 3819

SZYMONA RADA LWÓW, Słowackiego l. 2.

PO CENACH ZNIŻONYCH

natychmiast dostarcza

: CEMENT :
DACHÓWKI „WIEK“

Dom handlowy D. ŻYRYNIER w Zawierciu

Filia w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 6.

Generalny zastępca Tow. Akc. Przemysłu cementowego „WIEK“. 3921

KOPYTA WARSZAWSKIE

w najnowszych fasonach z fabryki „FORMIARZ“ poleca firma 3917

LEON OPPENHEIM, Lwów, ul. Kościelna 5.

Dla krów mleczny proszek Wakcyryna

zwiększa wydajność dobrego mleka z dużą zawartością tłuszczu, a przez to samo otrzymuje się znacznie więcej masła. Chroni od chorób i wpływa na ogólny wygląd i wagę krów. Dodawajcie stale do paszy krowom „WAKCYRYNĘ“, a będziecie mieli dużo dobrego mleka i masła. — Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i spółkach roln. **Główny skład w aptece Wągrowskich i Kadecza, Warszawa, Chłodna 16.**

Wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 2132

Maszyny i narzędzia do obróbki drzewa i żelaza.



Zawiadamiam moich P. T. odbiorców i reflektantów, że w drugiej połowie b. m. przyjeżdżam do Małopolski. Bliższych informacyi udzielają zastępstwa:

we Lwowie: Jan Kochanowski, ul. Tkacka 17,
w Krakowie: Inż. Wacław Gąsior i Sp., ulica Karmelicka 14. 295

Hch WEISS, Wiedeń X/I Laxenburgerstrasse 75.

Do natychmiastowego oddania kilkanaście wagonów

CUKRU BIAŁEGO

w głowach, kostkach, kryształowy lub mączka. Bliższych wiadomości udzieli WŁADYSŁAW MAZURKIEWICZ, Poznań, Wodna 10. 312

Młyńskie walce „Ganz“ i inne, łuszczarkę „Rentabel“, „Kaspar“, motory ropne, sprzeda okazyjnie inżynier Landau, Romanowicza 11. 259

ODDAM WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ

(na poszczególne miasta z wyjątkiem Lwowa) — lamp elektrycznych biurowych, biurkowych, na szafki nocne, wiszących i t. d., wyrobu krajowego, mosiężnych, z kloszami i abażurami. Wzory (17 sztuk) wysyłam po nadesłaniu 65.000 Mkp., franco każda stacya. Inż. A. Jastrzębski, Kraków, Sławkowska 30. 3840

SKŁAD NUT „HARMONIA“

Lwów, Romanowicza 11.

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn. Wielki wybór najświeższych rzeczy. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 84

Zapałki Wulkan Równo

po cenie zniżonej poleca zastępca na Małopolskę

STARK, LWÓW, ulica Kamińskiego 6. 3306

KORESPONDENCYA

„Wanda 18“ odpowiedź w Adm. „Wieczornej“. 335

ROZMAITE

KOSTYUMY

suknie, płaszcze, futra damskie, wykonuje elegancko, szybko po cenach zniżonych Warszawska pracownia krawiecka WRZEŚNIEWSKICH, Lwów, ulica Chorążczyzny 5, róg Akademickiej. 3904

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

Reklama

jest dźwignią Handlu i Przemysłu

Ważne dla odbudowy przemysłu fabrycznego i rolniczego!!

Oddział przemysłowy firmy: 327

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe

Inż. JAN A. SCHUMANN

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

LWÓW, PAŃSKA 23 **ROK ZAŁOŻENIA 1808**

wykonuje szybko i sumiennie: naprawy wszelkich maszyn i motorów we własnych warsztatach mechanicznych z oddziałami: 1) ślusarskim, 2) kowalskim, 3) blacharskim, 4) stolarskim.

Obrączki ślubne zupełnie bezpłatnie rytuje każdemu kupującemu **H. GUTTERMAN, Sykstuska 14** 180

Czas odnowić przedpłatę!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.